BIBLIOTEKA POPULARNO NAUKOWA

Stanisław Srokowski

PRUSY WSCHODNIE

· MAZURY, WARMIA i POWIŚLE ·



SERIA GEOGRAFICZNA

PRUSY WSCHODNIE
(MAZURY, WARMIA I POWIŚLE)

STANISŁAW SROKOWSKI

PRUSY WSCHODNIE
(MAZURY, WARMIA I POWIŚLE)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1947

BIBLIOTEKA POPULARNO-NAUKOWA
SERIA GEOGRAFICZNA
pod redakcją Gustawa Wuttkego

Zatwierdzone do użytku szkolnego pismem Ministerstwa Oświaty z dnia 6 maja 1946 r., Nr VI — 400/46, jako lektura pomocnicza, polecona do bibliotek szkolnych.

Podpisano do druku dnia 26/II 1947 Nakład 10000 egz.
Ark. druk.: 3 Zamówienie Nr 925

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K — 22544

I. POWSTANIE PRUS WSCHODNICH JAKO ODDZIELNEGO KRAJU.

Granice, powierzchnia i położenie.

W roku 1815, wskutek rozporządzenia władz berlińskich o poprawie administracji prowincjonalnej, rozległe terytorium nadbałtyckie po obydwóch brzegach dolnej Wisły i dolnego Niemna, zwane ogólnie „Prusami", podzielone zostało na dwie części: „Prusy" i „Prusy Zachodnie". W skład „Prus" wchodzić miały odtąd: regencja „wschodniopruska" z Królewcem i regencja „litewska" ze stolicą w Gąbinie (Gumbinnen). W dziesięć lat później, a mianowicie w r. 1824, połączono jednak znowu owe „Prusy" z „Prusami Zachodnimi", aby wreszcie w przeszło pięćdziesiąt lat potem, bo w r. 1877, przeprowadzić ostateczny już podział Nadbałtycza na „Prusy Wschodnie" i „Prusy Zachodnie".

Zwracamy na to uwagę dlatego, aby wskazać, że nazwa Prus Wschodnich nie szczyci się wcale jakąś długowiecznością. Jest ona całkiem nowej daty. Polacy dzisiejsze obszary wschodniopruskie zwali powszechnie Prusami Książęcymi, a częściowo Warmią i Powiślem, które znowu dość dobrze pokrywało się z pojęciem województwa malborskiego. Stara natomiast jest sama nazwa „Prus", jako ziemi niegdyś zamieszkałej przez lud pruski, który w ciągu wieków XIII do XVI został przez Krzyżaków częściowo wyniszczony, a częściowo zniemczony. Siedziby tego ludu nie obejmowały atoli nigdy całego terytorium Prus Wschodnich w tych granicach, w jakich zastały je wojny światowe obecnego wieku, pierwsza (1914—1918) i druga (1939—1945).

Prusacy, lud pokrewny dzisiejszym Litwinom i Łotyszom, zajmowali tylko obszary nad zalewem Fryskim z Warmią i Sambią. Resztę Prus Wschodnich zamieszkiwali Litwini i sąsiadujący

z nimi na południu Jadźwingowie, Galindę znowu, stanowiącą pogranicze kraju, na przestrzeni od Drwęcy po Pisę — Słowianie.

Ludność słowiańską, choć pod panowaniem wojowniczych Prusaków, widzimy również na wschód od dolnej Wisły i Nogatu aż po Pasłękę. Prusacy zagrażali prócz tego stale na zachodzie takim ziemiom słowiańskim, jak chełmińska lub lubawska, na wschodzie zaś tak samo niepokojąco działali Jadźwingowie odnośnie wschodniego Mazowsza i Podlasia.

Wszystko to należy już do odległej przeszłości, bo przybycie Krzyżaków do Prus Wschodnich, które nastąpiło na początku drugiej ćwierci wieku XIII, zmieniło szybko położenie wymienionych grup etnicznych. Jedna po drugiej dostawały się we władanie niemieckiego państwa zakonnego, w ciągu najbliższych stu lat wyrosłego na największą potęgę nadbałtycką, przedsiębiorczą i nienasyconą żadnym podbojem.

Popierany przez cesarza i papieża Zakon Rycerzy Niemieckich, zwany przez Polaków Krzyżakami, coraz to bardziej groził też i Polsce zmuszając ją do różnych ustępstw. I stan taki trwał aż do początków wieku XV, gdy Polska, związawszy się unią z Litwą, posiadła dość sił do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu niemieckiemu. Przyszło do sławnego pogromu Niemców w bitwie pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.), który zatrzymał na długo, bo aż na trzy wieki, postępy niemieckiej kolonizacji i niemieckiego oręża na wschodzie Europy. Jako groźni przeciwnicy Polski wystąpili Niemcy znowu w drugiej połowie wieku XVIII, prowadzeni przez królów pruskich, a zwłaszcza przez Fryderyka II Hohenzollerna. On to wpadł na myśl rozbiorów Polski i najmocniej przyczynił się do całkowitego usunięcia nas z grona narodów państwowo zorganizowanych. Były czasy (1795—1807), gdy z terenów pokawałkowanej doszczętnie Polski należał do Prus długi pas ziem, począwszy od Olkusza i Dąbrowy Górniczej a skończywszy na Białymstoku. Prusacy rządzili wówczas w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku i Toruniu. Wtedy też do swych posiadłości na terenie dzisiejszych Prus Wschodnich wcielili Powiśle i Warmię, gdzie z ramienia Polski, począwszy

od drugiego pokoju toruńskiego, tj. od r. 1466, panowali zawsze książęta-biskupi.

O te ziemie, zagrabione w czasie trzech rozbiorów Polski a stracone niebawem prawie w całości w związku z rozbiciem monarchii pruskiej przez cesarza Napoleona, dopominali się potem gwałtownie raz jeszcze Prusacy przez usta swojego wysłannika, generała Knesebecka, na kongresie wiedeńskim (1815). Bezskutecznie jednak, bo trafili na zdecydowany opór Rosji, której w żadnym razie nie mogło dogadzać takie wzmożenie się potęgi pruskiej. Ale i to, co mimo wszystko zostało jeszcze Prusom z ziem polskich, było bardzo wiele, gdyż prócz Śląska Prusacy utrzymali przy sobie rozległe obszary nad średnią Wartą z Poznaniem, czyli tzw. Wielkopolskę, całe Prusy Królewskie, inaczej Pomorze Wschodnie, z Gdańskiem i Toruniem oraz wszystkie nabytki na terenie Prus Wschodnich. I taki stan rzeczy bez jakichkolwiek zmian przetrwał okrągło 100 lat (1814—1914), czyli aż do wybuchu I wojny światowej. Dopiero kongres wersalski, zamykający przegraną przez Niemcy wojnę, przekształcił nieco granice terytorium wschodniopruskiego, bo na północy odciął od prowincji Kłajpedę z okręgiem, na południu zaś przyznał wyzwalającej się Polsce Działdowo z okolicą. Poza tym w stronie południowej Prus Wschodnich powrócono do starej granicy przedrozbiorowej, ustalonej jeszcze w r. 1466, w drugim pokoju toruńskim. Wreszcie wzdłuż dolnej Wisły poprowadzono kordon graniczny wyłącznie prawym brzegiem rzeki, aby ona w zupełności stała się wewnętrzną strugą Rzeczypospolitej.

Wojna światowa sprzed ćwierćwiecza odbiła się zatem dość wybitnie na ukształtowaniu się granic Prus Wschodnich, ale zupełnie prawie nie zmieniła rozmiarów powierzchni prowincji. Stało się to dlatego, że równocześnie z oddzieleniem pewnych obszarów przyłączono do Prus Wschodnich sporą część prawobrzeżnego terytorium Prus Zachodnich. W rezultacie obszar kraju pozostał ten sam, bo w roku 1913 powierzchnia jego wynosiła 37 282 km² a w r. 1920 — 37 281,82, według zaś danych oficjalnych — 37 047. Cyfry te odnoszą się do powierzchni kraju

obliczonej bez zalewów Kurońskiego i Fryskiego. Z nimi powierzchnia prowincji wynosi około półtora tysiąca km² więcej.

Przedwojenna granica wschodniopruska, mierząca 1108 km, pominąwszy brzegi Bałtyku tylko na północy opierała się o bardzo potężną zaporę dolnego Niemna, a zresztą przedstawiała się wszędzie jako linia polityczno-administracyjna, stworzona przez człowieka bez uwzględniania istniejących warunków fizjograficznych, a często nawet im na przekór. Była ona wyrazem sił państwowych, które działały z tej i z tamtej strony kordonu granicznego rozdzielającego obszary zajęte przez zaborczy typ niemiecki od tych, na których osiadł spokojny i o obronie tylko myślący typ słowiański, względnie litewski. Granica wschodniopruska posiadała też w sobie dlatego cechy czegoś tymczasowego i niestałego. Zaliczyć ją musimy do rodzaju zaczepnych i kryjących w sobie przygotowywany napad.

Bo jakaż była stała rola Prus Wschodnich, oglądanych nie tylko już z polskiego, ale i z ogólnoeuropejskiego punktu widzenia?

Oto Prusy Wschodnie rozłożyły się w miejscu, gdzie Bałtyk najbardziej zbliża się do Morza Czarnego i gdzie Europa tworzy swe pierwsze, zaledwie 1200 km szerokie, międzymorze. Sporą powierzchnią, gdyż z doliczeniem zalewów obejmującą 38467 km², odcięły one prawie całą etnograficzną Polskę od jej przyrodzonego wybrzeża, wybiegając zaś daleko w głąb polskiego obszaru zacieśniły go sobą właśnie w miejscu, w którym centralnie, między Bałtykiem a Karpatami, położony ośrodek polskiego państwa domagałby się terytorialnego odpowiednika także na północy.

Od granicy Prus Wschodnich do Warszawy było zaledwie 110 km w linii powietrznej. Nie dość tego! Prusy Wschodnie przecięły również polskie szlaki komunikacyjne wiodące na północ. Tylko jedna ważniejsza arteria ruchu (na Działdowo i Malborg) prowadzi dziś z Warszawy bez okrążenia do morza. Inne albo wyginają się i kołują za biegiem Wisły, albo też do wschodnio-pruskiego brzegu morskiego dochodzą od strony wschodniej,

wydłużając się przez to o setki kilometrów i choćby z tej przyczyny tracąc prawie całkowicie swe znaczenie.

I już dlatego oko każdego Polaka musiało ciągle spoczywać na kraju, który wobec jego ojczyzny odgrywał taką wyjątkową olę zapory. Ale do tej uwagi pobudzały nieustannie także inne jeszcze względy wobec faktu, że Niemcy, przede wszystkim przez uprawiane wiekami sztuczne izolowanie tego kraju od sąsiedztwa, umieli bardzo wydatnie podkreślić położenie Prus Wschodnich. Granica wschodnio-pruska stała zawsze tak wybitnie pod działaniem niemieckiej woli zbiorowej, szukającej działu, że odczuwanie kordonu granicznego w tej stronie było bardzo żywe. Gdy Polak np. spod Warszawy lub Krakowa nigdy nie czuł się obcy nawet na gruncie odległej Ukrainy albo na Białej Rusi, to granica wschodnio-pruska, aczkolwiek leżąca tak blisko stolicy polskiej, była dlań metą, od której zaczynał się świat inny, przy czym niesposób nie przypomnieć, że wchodząc od południa do Prus Wschodnich stąpało się przecież w dalszym ciągu po ziemi polskiej, że przyroda po obydwóch stronach granicy przedstawiała te same obrazy, że życie gospodarcze tu i tam toczyło się tym samym nurtem społeczeństwa rolniczego.

II. STRUKTURA FIZYCZNA PRUS WSCHODNICH.

1. Budowa geologiczna wierzchnich warstw kraju i gleby.

Powiedzieliśmy, że po obydwóch stronach granicy przyroda nie wykazuje żadnych zasadniczych różnic. Inaczej być nie może już choćby dlatego, że powstanie całego układu pionowego Prus Wschodnich wiąże ten kraj jak najściślej z sąsiednimi ziemiami polskimi, litewskimi i nieco dalej ku wschodowi położonymi rosyjskimi.

Wykształcenie swej powierzchni teren Prus Wschodnich, tak samo jak cała prawie Polska, zawdzięcza niemal wyłącznie tylko osadzonym tu niegdyś warstwom lodowcowym, wszędzie bardzo grubym i na powierzchni kraju jednostajnie rozmieszczonym. Pominąwszy nieliczne punkty rzec można, że z reguły swą dolną podstawą schodzą one poniżej zwierciadła morza. I wskutek tego słuszne jest twierdzenie, że gdyby nie te pokłady lodowcowe, składające się z produktów rozdrobnienia górotworów skandynawskich i fińskich oraz mas skalnych przyniesionych z pobrzeży wschodniego Bałtyku, dziś całą powierzchnię Prus Wschodnich, z wyjątkiem bardzo niewielu okolic, pokrywałoby morze głębokie 20 do 125 m. Tym bardziej iż rzeczywiście w chwili, kiedy kraj zaczął ulegać zalodnieniu, zapełniała go płytka zatoka morska, komunikująca się albo z Morzem Północnym, albo z nieporównanie dalej wówczas ku południowi sięgającym Morzem Białym. Zatoka wschodnio-pruska, odcięta przez lodowiec i wysłodzona, uległa stopniowemu zasypaniu.

Najsilniejsze nagromadzenie się nanosów nastąpiło w okolicach, gdzie masy lodowcowe w swym pochodzie ku południowi, natrafiły na krawędź wysoko miejscami leżących warstw starszych (kredowych). I dziwnym zbiegiem okoliczności owa kra-

wędź odpowiada tu dość dokładnie dotychczasowej linii granicy politycznej dwóch państw, Polski i Rzeszy Niemieckiej, w tym razie Prus Wschodnich. W powyższy sposób powstało Pojezierze Wschodnio-Pruskie, jako następstwo spiętrzenia się posuwających się ku południowi mas skalnych. Owych moren „wydźwigniętych" poza linią pojezierzy nadbałtyckich brak zarówno na terenach więcej południowych, jak i zachodnich.

Przy ustępowaniu lodowca pierwsze, rozumie się, zostały uwolnione te części kraju, które leżały najkrócej pod pokrywą lodu, co w wielu stronach miało bardzo doniosły wpływ na ukształtowanie się wierzchnich warstw morenowych. Wszędzie bowiem, gdzie lodowiec długo przebywał, działając z natury rzeczy wyrównująco na podłoże i pozostawiając morenę denną, a także i w wysoko ku górze spiętrzonych morenach końcowych, spotykamy wyłącznie prawie tylko charakterystyczną, silnie marglową glinę (rumosz) lodowcową, zawierającą średnio 6—12% wapna. Tam znowu, skąd wcześniej ustąpił, uderzają obszary bogate w piasek. Są one produktem działania wód spływających z krawędzi topniejącego lodowca.

Najszerzej i najoczywiściej wystąpił jednak ten związek cofających się mas lodowych ze złożami piaskowymi w południowej części Prus Wschodnich, ściślej mówiąc, na południowych obszarach mazurskich. Mianowicie w późniejszym dyluwium, gdy płaszcz lodowy zakrywał jeszcze północ kraju, a południe już odsłonił, spływały z niego w te strony przeliczne strugi wodne, które swymi osadami piaskowymi zakryły głębiej leżącą rumosz lodowcową. Dziś wskutek tego południowa Mazurszczyzna w porównaniu z północną swą częścią, wysoką i obfitą w jeziora, przedstawia ogromny kontrast, i to nie tylko, gdy idzie o widok zewnętrzny, ale także pod względem gospodarczym i etnicznym. Gdy wśród wzniesień moren końcowych przeważają nie wypłukane jeszcze albo tylko mało przepłukane urodzajne niebieskoszare i szaroczerwonawe margle morenowe lub jaśniejsze żółtobrunatne gliny będące produktem zwietrzenia margla i usunięcia z niego wapna, to natomiast piaski pokrywające południe Mazurszczyzny pod działaniem wód zostały już do tego stopnia

pozbawione wszelkich części gliniastych wywołujących urodzajność gleb, że z ciężką biedą rodzić mogą zaledwie żyto i ziemniaki, a w drzewostanie ograniczać się muszą przeważnie do sosny.

2. Rzeźba powierzchni Prus Wschodnich.

Już tylko powierzchowny rzut oka na mapę wysokościową Prus Wschodnich poucza nas, że północ kraju z małymi wyjątkami jest równiną, południe zaś obszarem spiętrzonym pagórkami, które miejscami osiągają wysokość powyżej 300 m nad poziom morza. Poza tym uderza jeszcze przebieg omawianych spiętrzeń, jako całość układających się w kierunku równoleżnikowym, przy oglądaniu z osobna dających obraz zupełnego chaosu. Wśród rzeczonych pagórków daremnie bowiem szukało by się jakiejś linii grzbietowej, która by miała pewną ciągłość. Kopulaste lub ostro rysujące się wzgórza idą na przemian z formami płasko-wyżynnymi, aby znowu ustąpić miejsca najczęściej całkiem krótkim grzebieniom mającym najrozmaitszy kierunek. We wszystko to wrzynają się jeszcze doliny rzeczne, nieraz bardzo poplątane, jak górnej Krutynii, Wadągu lub Łęku, grupy jeziorne najfantastyczniej porozmieszczane i bagnami wypełnione niecki terenowe. Słowem, przed oczyma widza rysuje się jakaś osobliwa plątanina utworów ziemnych i wodnych nie związanych z sobą a także nie mających żadnych głębszych związków z miejscowym podłożem geologicznym. Takie okolice, jak np. Lidzbarku (Heilsberga), gdzie ten wpływ starszego podłoża geologicznego przecież jednak mimo wszystko się zaznacza, należą do wyjątków.

Słowa te odnoszą się przede wszystkim do Pojezierza Wschodnio-Pruskiego, owej najwybitniejszej morfologicznej całości kraju, o której obszerniej pomówimy poniżej, na razie zaś poświęcimy nieco uwagi różnym pomniejszym albo mniej uderzająco rysującym się formom terenowym.

Zacznijmy od północy prowincji. Oto idąc od zachodu niesposób nie zauważyć bezpośrednio prawie znad brzegów zalewu

Fryskiego wznoszących się moren elblądzko-tolkmickich, miejscami spiętrzających się do wysokości 198 m (Butter Berg). Te w znacznej części porosłe lasami wzgórza, zwane także Trunckimi od wioski Trunz, należą do najbardziej czarujących zakątków ziemi wschodnio-pruskiej, pełnych rozległych widoków (Cadinen, Dörbecker Schweiz). Szczególnie wspaniałe są tutaj zwarte stare lasy bukowe. Obok nich nie brak także okazałych sosen i dębów, wśród których spotyka się okazy nawet przeszło 1000-letnie. — Wzgórza elblądzko-tolkmickie wysyłają odrośla ku wschodowi w kierunku Fromborka (Frauenburg) i Braniewa (Braunsberg).

Dalej ku wschodowi, w trójkącie położonym między miastami Iławką (Pr. Eylau), Cyntami (Zinten) i Lidzbarkiem (Heilsberg) albo między rzekami Pasłęką, Łyną (Alle) i Fryszyngiem (Frisching) z jego poboczną Pasmarem, rozciąga się dość rozległy płaskowyż Stablaku (Stablack) z pojedynczymi wzniesieniami przekraczającymi 200 m (Schlossberg przy m. Wildenhof — 216 m, wzgórza przy wsi Orschen — 211 m, grupa pagórków między Landsberg i Lidzbarkiem — 216 m). Stablak jest prawie bezleśny i przedstawia teren już od staropruskich czasów poddany uprawie roli.

Przez odgałęzienie biegnące w kierunku północno-wschodnim na Domnowo (Domnau) zbliża się Stablak do płaskowyżu Nadrowii (Nadrauen, Nadrauer Hochebene), położonego już przeważnie na północ od rzek Wystrucia i Pregoły, między jej ramieniem Deimą a granicą litewską. Nadrowia stanowi system grząd mocno rozryty przez rzeki, który podnosi się nieco ku wschodowi i w okolicy Stołupian (Stallupänen) osiąga wysokość 100 m nad poziom morza. Wzgórza Nadrowii towarzyszą także Niemnowi wpływającemu od wschodu w dawne granice Prus Wschodnich. Tutaj, wśród pagórków noszących różne lokalne nazwy „gór", wznosi się także święta dla starożytnych Litwinów „góra" Rombinus, na której szczycie wieki całe znajdował się kamień przeznaczony do składania ofiar Perkunowi, litewskiemu bogowi urodzajów. Rzeczona, znana powszechnie pamiątka zamierzchłych czasów, otaczana przez lud litewski stale aż do począt-

ków XIX stulecia wielką czcią, nie przetrwała jednak do dni naszych. W r. 1811 Niemcy zniszczyli ów głaz ofiarniczy przerabiając go na koła młyńskie.

Osobną grupę wzniesień widzimy na półwyspie Sambii, którego część południowa jest równiną. Punkt węzłowy wzniesień sambijskich stanowi góra Galtgarben (także nazywana Rinauer Berg) spiętrzająca się do 111 m i wysyłająca na północ pasmo zwane Alkgebirge, spadające stromo ku morzu. Na południowy zachód od Galtgarben wybiega pasmo kończące się pagórem Seeberg, na zachód zaś inne, w swojej części najwyższej (89 m) przezwane Der Grosse Hausenberg. Z pasmem tym przy miejscowości Klein Kuhren wiąże się wzniesienie noszące nazwę Wachbudenberg i przedstawiające najwyższy punkt (61 m) na całym sambijskim wybrzeżu zatoki Cranz.

Galtgarben, aczkolwiek niewielki pagórek, przecież jednak strzelając z terenu na ogół płaskiego jest wzniesieniem z dala widocznym i już od najdawniejszych czasów odgrywającym ważną rolę orientacyjną w tych stronach. Z czasów staropruskich aż do dni naszych przetrwały tam także wały obronne.

Najbardziej zachodnią część prowincji wschodnio-pruskiej już od bardzo dawnych czasów, dla odróżnienia od niziny rozciągającej się nad dolną Wisłą, Nogatem, Elblągiem i jez. Drużno (Drausensee), nazywano Oberlandem, co po polsku znaczy „wyżyna". Z tego też względu Oberland nie posiada ściśle określonych i bezspornych granic. Dla jednych Oberlandem są tylko powiaty Pruski Holąd (Pr. Holland), Morąg (Mohrungen) i Ostróda (Osterode), razem zajmujące powierzchnię 3676 km², gdy dla drugich, rozróżniających obok Oberlandu niemieckiego również polski, wchodzi tu także w rachubę powiat nidzicki (Neidenburg) a nawet szczytnowski (Ortelsburg), aczkolwiek ten ostatni powszechnie zaliczany bywa do Mazurszczyzny.

Na terenie Oberlandu, poza tym wszystkim, orientując się według kanału łączącego jez. Drużno z jez. Ostródzkim można wyróżnić dwie części, niższą zachodnią i wyższą wschodnią. Zachodnia, podobnie jak Pojezierze bogata w jeziora, chyląc się stopniowo ku południowi, dosięga brzegów rozległego i bardzo

rozczłonkowanego Jezioraka (Geserich See), gdzie indziej zaś tworzy brzeg doliny Wisły. Wysokość wzniesień nie przekracza tu nigdzie 140 m, względnie 143 m, przy czym pagórki, zwane przez Niemców „Ramter Berge" a znajdujące się niedaleko Waplewa między Sztumem a Dzierzgoniem (Christburg), są już znacznie niższe. — Wschodnia, wyższa część Oberlandu, między miejscowościami Silberbach i Goldbach na zachód od miasteczka Libsztatu (Liebstadt), podnosi się do 198 m.

Południowy pojezierny pas wzniesień wschodnio-pruskich, ogólnie scharakteryzowany przez nas już wyżej, rozpada się na dwie części: wschodnią i zachodnią, przy czym bardzo wyraźną rysę działową stanowią wielkie jeziora Mazurskie, jak Mamry (Mauersee), Niegocińskie (Löwentinsee) i Śniardwy (Spirdingsee). Prócz tego ową rolę dzielącą spełniają także rzeki, jak Węgorapa na północy a Pisa (Pisek), poboczna Narwi, na południu.

Większa, wschodnia część Pojezierza, zwana przez polski lud miejscowy „Mazurami Garbatymi", swoimi odroślami północnymi jako góry Plickie (Plicker Berge) dochodzi aż w pobliże miasta Gąbina (Gumbinnen), na wschód zaś przekraczając granicę Prus Wschodnich zapełnia także sąsiednią Suwalszczyznę.

Z ważniejszych wzniesień mających charakter orientacyjny, bo o innym mówić nie można, wskazać należy na sterczącą na południe od miasta Gołdapi, z dala widoczną, 272 m. wysoką, niegdyś zalesioną, dziś zaś nagą, kamienistą i pełną urwisk górę Gołdapską (Goldaper Berg, Goldaper Kalender), będącą zachodnim zakończeniem przebiegającego tam równoleżnikowo pasma pagórów. W r. 1887 astronomowie wyzyskali tę wyniosłość do urządzenia na niej punktu obserwacyjnego w związku z zupełnym zaćmieniem słońca. Tuż obok wznosząca się a porośnięta lasem góra Zamkowa (Schlossberg) ma już inny charakter. Nie pozbawiona dość znacznych wzniesień jest też dochodząca aż do jeziora Gołdapskiego puszcza Romincka (Dagutscher Berg 285 m, Pillnekalnis 278 m). Niewysoka, ale za to słynna z szerokiego i pięknego widoku, jest Gończa Góra (Gonza Gora) 207 m,

wznosząca się wśród obszernych lasów Boreckich (Borker Heide), mniej więcej 25 km na wschód od Giżycka (Lötzen).

Na południe od Gołdapi sterczy Góra Tatarska (Tataren Berg), zwana także Frydrychowską (Friedrichower Berg), wzniesiona do 304 m, a w pół drogi między Gołdapem a Oleckiem (Marggrabowa) mamy pokrytą sosnowymi lasami Szeską Górę (Seesker Berg), nazwaną tak od wioski Szeszki. Wchodząca w skład pasma pagórów przebiegającego z północy na południe, długiego mniej więcej 10 km, zewsząd widoczna, 309 m wysoka Szeska Góra opada stromo ku zachodowi a łagodnie ku wschodowi tworząc podwójne terasy.

W okolicy Olecka z luźnych spiętrzeń wznosi się 223 m wysoka Jarkeńska Góra (Jarkener Berg). Inne podobne wzgórza spotykamy jeszcze nad rzeką Łaźno (Haasznen), przy stacji kolejowej Jucha (Płowiecka Góra), przy Ełku (Mączna Góra) i w pobliżu miasta Białej.

Zachodnia część Pojezierza rozpada się na dwie całości różne nieco pod względem krajobrazowym: Wyżynę Niborską (Nidzicką) i Grzbiet Żądzborski (Mrągowski). Granicę stanowi tu górny bieg rzeki Łyny (Alle), Jezioro Łańskie (Lansker See) oraz jezioro i rzeka Omulew, poboczna Narwi.

Grzbiet Żądzborski posiada przeciętną wysokość 170 m nad poziom morza i pokryty jest mnóstwem jezior, wąskich a długich, ciągnących się w kierunku z N na S, względnie NNW na SSE. Na uwagę zasługują również trzy obszerniejsze kotliny, które, zwłaszcza północną część grzbietu, dzielą na kilka odrębnych grząd. Jedna z kotlin zaczyna się na północ od Olsztyna (Allenstein) przy ujściu rzeki Wadąg (Wadang) do Łyny (Alle) i sięga w kierunku wschodnim do jeziora Dadaj (Dadey), skąd przedłuża się zarówno na północ, jak i na południe, drugą tworzy rzeka Simser, uchodząca do Łyny w Lidzbarku (Heilsberg) i odprowadzająca wody jezior Luterskiego (Gr. Lautern), Blanki (Blanken) i Simser, trzecią wreszcie wypełniają jeziora naokół Żądzborka (Mrągowa). Odwadnia ją rzeka Deine, poboczna Gubera, wpadającego do Łyny pod m. Sępopel (Schippenbeil).

Wyższa na ogół jest północna część grzbietu, gdzie niektóre łańcuchy pagórków, jak np. na wschód od jeziora Jukst (Ixtsee) lub koło Giżewa (wszystko w okolicach Żądzborka), osiągają wysokość 211 m. W środkowej części grzbietu, na południe od miasteczka Dźwierzuty (Mensguth) znajdujące się „Góry Jabłońskie (Jablonker Berge)", dochodzą do 208 m, a sąsiednie „Dąbrowskie (Damerau)" tuż pod Szczytnem do 200 m. Grzbiet Żądzborski rozciąga się daleko na północ poza jezioro Mamry (Mauer See) i trzymając się lewego brzegu wypływającej z jeziora Węgorapy (Angerapp) dociera aż w pobliże miasta Darkiejm (Darkehmen), od którego na północny zachód spiętrzają się pagóry zwane „Kuklins Berge" (164 m) i „Kallner Berge". Pod Srokowem (Drengfurth) wybitniejszym wzniesieniem są „Fürstenauer Höhen".

Najbardziej zachodnia część Pojezierza, nosząca nazwę Wyżyny Niborskiej, mieści w sobie najznaczniejsze wzniesienie Prus Wschodnich, Dylewską Górę (Kernsdorfer Höhe). spiętrzającą się do wysokości 313 m. Nazwa niemiecka pochodzi od kolonii Kernsdorf, założonej tu w r. 1820, polska zaś od wsi Dylewo (Döhlau), leżącej u podnóża.

Niegdyś zalesiona, dziś Dylewska Góra pokryta jest przeważnie polami uprawnymi i tylko w stronie północnej i wschodniej znajdują się lasy przysłaniające widok na dalszą okolicę. Bezbrzeżnie szeroki jest on za to ku zachodowi i południowi na miasteczko Dąbrówno (Gilgenburg) i słynne pobojowiska grunwaldzko-tannenberskie, które znajdują się między wsiami Tannenberg i Grünfelde. Przedtem wśród nich stać miała kaplica z napisem: „Tu padło sto tysięcy mężów — Hunderttausend sind hier gefallen", ale z czasem budowla ta zniszczała, a w miejscu jej ołtarza Niemcy ustawili w r. 1901 olbrzymi głaz pamiątkowy z wyzywająco brzmiącym napisem ku czci Ulrycha von Jüngingen, wielkiego mistrza krzyżackiego, który tu poległ w r. 1410.

Dylewska Góra tworzy wyżynę o łagodnie pochylonych stokach. Ku wschodowi tylko roi się od wąwozów i potoków, które należą do dorzecza Drwęcy, opływającej wyniosłości szerokim łukiem od północy, gdy rzeka Wela (Welle) otacza najdalsze

odrośla wyżynne od południa. Wszędzie tu pełno kamieni, tak że „chodzi się jakby po jakimś mieście ruin". Poskładane w długie rzędy czy wały kamienie oddzielają też od siebie pojedyncze niwy, a stosy mniejszych i większych głazów sterczą spośród łanów zbóż i ziemniaków. Pług oracza wydobywa coraz to nowe ich masy.

Ku północy i północnemu wschodowi w dalszej peryferii pochyłości stopniowo rozpłaszczają się w stronę jezior Szeląga (Schilling), Drwęckiego (Drewenz), Sarąga i Wulpynka. Inaczej jest nieco w kierunku wschodnim. Tam teren jest mniej równy. Pod Gietrzwałdem (Geyerswalde) natrafiamy na wzniesienie 234 m w pobliżu jeziora Jemiołowskiego (Mispelsee) 215 m, dalej zaś pod Niborgiem (Nidzicą), na „Góry Złote" (Goldberg) 235 m, „Góry Błędne" (Mayna albo Irrberge) i „Góry Dobrzyńskie" 218 m. Podobnych wzniesień jest więcej.

3. Wschodnio-pruskie pobrzeża bałtyckie i Bałtyk.

Począwszy od ujścia Wisły wzdłuż wschodnio-pruskich brzegów Bałtyku ciągnie się pas nizin, przy czym za przybliżoną ich granicę od południa i wschodu można przyjąć warstwicę wysokościową 50 m. Smuga nizinna, którą nam odcina ta warstwica, jest bardzo różnej szerokości. Przy ujściu wielkich rzek, jak Wisły, Pregoły lub Niemna, rozszerza się ona znacznie i silnie rysującymi się zatokami wrzyna się w głąb kraju na 100 i więcej kilometrów, gdzieniegdzie zaś znowu, jak pod Tolkmickiem (Tolkemit) albo na północy półwyspu sambijskiego, znika zupełnie lub prawie zupełnie. — Na powstanie tego pasa nizin, pokrytych gliną moreny dennej i osadami wód słodkich a także na znacznych przestrzeniach zalanych wodami, złożyło się wiele przyczyn. Nade wszystko liczyć się trzeba z możnością istnienia niegdyś potężnej przylodnikowej strugi rzecznej w epoce cofania się lądolodów skandynawskich. Ona to prawdopodobnie utworzyła mocno wyrównane tereny, na których obecnie widzimy wody zalewów Fryskiego i Kurońskiego. Przedłużenie jej ku wschodowi —

to polodowcowe doliny Pregoły i Wystrucia. Resztę zrobiło już morze. Wprawdzie tu i owdzie burzy ono wybrzeża przydając im urwistości i malowniczości, jak na Sambii, ale z drugiej strony osadza także materiały zburzenia, wynoszone dziś i dawniej z głębi fal, tworząc nadmorskie wydmy (diuny) i mierzeje odcinające zalewy, mimo swej słodkiej wody utwory na wskroś morskie. Zalew Fryski (Świeży), do którego uchodzi częściowo Wisła (przez Nogat i Szkarpawę), spławna rzeka Elbląg (odpływ jeziora Drużno), Pasłęka, Pregoła, Fryszyng (Frisching) i kilka pomniejszych rzeczek, mierzy 861 km² powierzchni i odcięty jest od morza przez Fryską Mierzeję. Jedynego dziś wejścia do zalewu strzeże obronna Piława (Pillau). Ze względu na swą płytkość (3—4 metrów) dostępny tylko dla całkiem małych statków. Zalew Kuroński, gromadzący wody Niemna, częściowo Pregoły (przez Deimę), Minii (Minge) i uchodzącej pod Kłajpedą Dangi, przeciętnie jeszcze płytszy od Fryskiego, jest jednak od niego dwa razy większy (1620 km²). Mierzeja Kurońska, zamieszkana przez łotewskich rybaków, przedstawia na przestrzeni 95 km długości nieprzerwany ciąg pagórów piaszczystych, których wysokość przekracza nieraz 60 m. Wydmy Mierzei Fryskiej są nieco niższe. Najwyższa, zwana Grzbietem Wielbłądzim (Kameel-Rücken), mierzy 50 m wysokości. Dodać należy, że powstającą mierzeję i zalew na polskim wybrzeżu widzimy także w półwyspie Helu i w Zatoce Puckiej. Piękna Zatoka Gdańska kiedyś, po wiekach prawdopodobnie, w ten sposób odcięta zostanie od otwartego morza.

Głównym sprawcą wszystkich powyższych zmian i osobliwych pod względem kształtów tworów pobrzeża bałtyckiego, za jakie niezaprzeczenie uchodzić muszą wydłużone do setki kilometrów a zaledwie 1—3 km szerokie mierzeje, jest piasek. Ogromne jego masy niosą zwłaszcza prądy morskie płynące wzdłuż brzegów z zachodu na wschód. Piasek to wygładził wybrzeże przedodrzańskiego Pomorza nadając mu postać prostej niemal linii, choć niegdyś w swym rozczłonkowaniu przedstawiało ono obraz bardzo urozmaicony; piasek zbudował duży łańcuch wydm, które prawie nieprzerwanie towarzyszą brzegowi pomorskiemu i których za-

kończeniem jest półwysep Hel, wznoszący się potężną masą z wcale głębokiego tu morza; piasek wreszcie usypał na wyrównanym przez lodowce podłożu obie mierzeje: Fryską i Kurońską.

Wydmy (diuny), złożone z materiału tak sypkiego jak morski piasek i narażone na działanie silnych wiatrów, w wielu razach zmieniają swoją postać i położenie. Jedynym czynnikiem ustalającym wydmy jest roślinność. Dlatego też rządy niemieckie, w których władaniu znajdowały się zawydmione wybrzeża Bałtyku, idąc za pomysłem Duńczyka Sjoeren Bjoern z Gdańska, który 150 lat temu rozpoczął swą pracę na Mierzei Fryskiej, robiły wszystko, aby za pomocą plantacyj specjalnego gatunku owsa, sadzenia drzew, zwłaszcza karłowatej sosny (Pinus montana), i odpowiednich oraz z całą surowością wobec okolicznej ludności stosowanych rozporządzeń, ruch wydm zatamować. Nie wszędzie się to jednak udało. Wydmy posuwając się zwolna, ale stale, ku Zalewom zsypują się w ich wody, czyli, jak mówi miejscowa ludność, w nich „się topią". W skutkach pociąga to za sobą tworzenie się w zalewach coraz to większych i szerszych mielizn i zmniejszanie się żeglowności tych zbiorników wód.

Od strony brzegu morskiego i panujących wiatrów przed diuną główną, w pewnej znaczniejszej odległości, ciągnie się mniejsza, przednia, z której, jak niemniej z piaszczystej równiny leżącej za nią, wysuszony piasek biorą wiatry na główną. Stok łagodniejszej wydmy zwrócony jest zawsze ku kierunkowi panujących wiatrów. Ogromny ciężar wydmy działając na miękką podstawę podnosi ją czasami w postaci płaskiego pagórka ciągnącego się u stóp wydmy po stronie bardziej stromej.

Jest jeszcze inny skutek ciężaru wydm i ich ruchu. Wydma posuwając się po nadmorskim torfowisku ściska je i obniża tegoż poziom, a przez to ułatwia późniejsze wdarcie się morza. W ogóle podnieść należy, że wpływ wędrówek wydm, jak wszędzie, tak i na wschodnio-pruskim wybrzeżu zaznaczył się w niejednym miejscu bardzo decydująco i zgubnie. Diuny zasypują ujścia zalewów i rzek zmuszając je do zmiany kierunku (Wisła), przykrywają grubą na kilkanaście a nawet na kilkadziesiąt metrów war-

stwą piasków całe lasy i wsie z cmentarzami i kościołami, mieszkańców zaś tych stron trzymają w ciągłej niepewności losu, tym bardziej że osady ludzkie chroniąc się przed panującymi wiatrami leżą po stronie zalewów. Jeszcze w r. 1895 mieszkańcy położonej nad Zalewem Kurońskim miejscowości Preil musieli ją opuścić i osiedlić się w innym, bezpieczniejszym miejscu. Neegelnscher Berg (53 m) pod Perwelkiem wznosi się tam, gdzie między r. 1486 a 1846 stała wieś Negeln albo Aigella, Karwaitenscher Berg (60 m) pod Preil zalega miejsce wsi Karwaiten, o której wiemy, że istniała tu od r. 1509 do 1797, pagóry Lepas Kalns (60 m), Caspalege Berg (54 m), Hirschbuden-Berg (57 m) i Roterwald-Berg (42 m) pod Pillkoppen sterczą na obszarze, na którym w latach 1728—1839 leżała wieś Neu Pillkoppen, Predinberg (48 m) pod Rositten stoi, gdzie były Preeden (1664—1700). I takich przykładów zasypanych wsi odnośnie Mierzei Kurońskiej można by przytoczyć wiele, choć należy dodać, że nie inaczej działo się także na Mierzei Fryskiej. Jeszcze w r. 1824 istniała tam bogata wieś Schmeergrube, z której dzisiaj nie ma już śladu.

Zawydmione są głównie brzegi Bałtyku na wschód od ujścia Odry, która i pod innymi względami stanowi ważną granicę nadbrzeżnych obszarów. Oto cały południowo-zachodni brzeg Bałtyku, począwszy mniej więcej od Świnioujścia, stopniowo pogrąża się w falach morskich, gdy równocześnie Pomorze Przedodrzańskie i okolice dalej ku wschodowi położone są obecnie prawdopodobnie w fazie niezmiernie słabego podnoszenia się. Tego podnoszenia się nie ma atoli w samej Zatoce Gdańskiej, a raczej nawet zaznacza się tu obniżanie się brzegów. Pod Piławą znaleziono całkiem stosunkowo młode, bo alluwialne, osady słodkowodne na głębokości 30 m poniżej dzisiejszego poziomu morskiego.

Zdawać by się mogło, że między tym przesuwaniem się linii wybrzeżnej a niebywałą, jak na południowo-wschodni Bałtyk, głębią Zatoki Gdańskiej (111 m) zachodzi pewien związek natury górotwórczej, czyli, jak mówią uczeni badacze powstawania warstw ziemi: związek natury tektonicznej. Tak jednakże nie jest.

Zatoka Gdańsko-Kurońska, która na równi z Pomorską, Lubecką i Ryską wykazuje znamienne wyciągnięcie południowo-wschodniej (względnie wschodniej) strony przy równoczesnym skróceniu południowo-zachodniej, jest całkowicie dziełem potężnej pracy lodowców skandynawskich. Głębokie wiercenia przedsięwzięte na półwyspie Helu stwierdziły, że spoczywające w głębi zatoki warstwy kredowe nie wykazują żadnych przesunięć, lecz leżą w tej samej głębokości co i na sąsiednim lądzie. Niemniej przecież Zatoka Gdańsko-Kurońska, rozpadająca się na dwa wyraźne odcinki zbiegające się przy przylądku Brüsterort na Sambii, przechodziła już w późniejszym czasie cały szereg zmian, zanim ujęta została w obecne ramy wybrzeży. Przede wszystkim była większa, bo na południu rozlewała się z jednej strony przynajmniej do Gdańskiej Głowy (Danziger Haupt), gdzie lewe ramię Wisły, Leniwka, wysyła na wschód Szkarpawę (Wisłę Elbląską), a z drugiej wzdłuż Motławy i krawędzi Pojezierza Pomorskiego dochodziła może aż do Tczewa. Częścią Zatoki Gdańskiej był również Zalew Fryski, niegdyś sięgający na południowym wschodzie gdzieś aż poza jezioro Drużno, będące jego resztą nie wypełnioną przez osady, a w pewnym okresie obejmowała i Kuroński.

Mierzeja Fryska jest utworem przeszłości geologicznej bardzo stosunkowo niedawnej. Już w historycznych czasach o tyle zmieniała się, że stare połączenia z morzem (jak np. naprzeciwko Braniewa) ulegały zasypaniu nawet przy pomocy ludzkiej, a za to powstawały nowe. Dzisiejsze, pod Piławą z wieku XVI, pogłębione zostało ostatecznie podczas wezbrania wód Zalewu Fryskiego w r. 1855. Wówczas to Wisła po przerwaniu grobli pod miejscowością Wielkie Mątwy (Gross-Montau) rzuciła przeważną część swych wód do Nogatu i tak spiętrzyła powierzchnię Zalewu Fryskiego, że w następstwie pod Piławą powstała struga o nadzwyczajnej sile. Gdy do roku 1855 między molami portu piławskiego było zaledwie 4 m głębi, to od czasu owej powodzi wzrosła ona do $7^1/_2$ m. Podniosło to bardzo znaczenie Piławy jako portu i utorowało drogę myśli wykonania kanału do Królewca (Königsberger Seekanal), którym dostawać by się mogły

okręty większych rozmiarów, gdyż stary szlak głębinowy od ujścia Pregoły do Piławy nawet przy najbardziej usilnym bagrowaniu tylko z trudnością pozwalał utrzymywać się przy głębokości 4 m. Obecnie, po zbudowaniu kanału w latach 1890—1901 i po niedawnym jego pogłębieniu, wody Pregoły prawie że prostą linią spływają ku Piławie, nie mając zresztą w ogóle wielkiego wpływu na wodostan zalewu. Północna jego część, tak zwany Zalew Pregolski, w przeciwieństwie do południowego Zalewu Wiślanego, nawet kolorem wód różni się dość znacznie. Wody na północy są ciemniejsze. Również i właściwości dna w obydwóch stronach zalewu są różne. Dno Zalewu Pregoły pokrywa muł, gdy w części wiślanej przeważnie piasek lub ił, zwłaszcza przy brzegach, w stronie zaś ujścia Wisły i Nogatu miejscami także glina.

Wyrazem istnienia ścisłych związków Wisły z wodami dzisiejszego Zalewu Fryskiego była też jego dawna polska nazwa „Wylewku Wiślanego", która stopniowo dzięki kartografii niemieckiej ustąpiła i zatarła się, tak jak np. „Rusny" na określenie Zalewu Kurońskiego lub „Prigory" albo nawet „Przegórza", zamiast dzisiejszego Pregla. Szlak głębinowy wód Nogatu dostrzegać się daje na całej przestrzeni Zalewu Fryskiego aż po samą Piławę.

O Niemnie odnośnie zalewu Kurońskiego tego już powiedzieć tak stanowczo nie można, choć i ten zbiornik wód jako całość stoi niewątpliwie pod wyraźnym wpływem wodostanów niemeńskich. Występuje to zwłaszcza w okresie wiosennych powodzi. Wtedy w okolicy Kłajpedy woda zalewu podnosi się o 2,5 m ponad stan zwykły, a pod Cranzbeek, przy brzegu południowym, niekiedy nawet o 2,9 m. Tak spiętrzone wody, przelewając się corocznie wartką strugą przez stosunkowo wąską szyję zalewu pod Kłajpedą, są w stanie utrzymywać ją przy głębokości potrzebnej dla większych statków i przeciwstawić się skutecznie zamulającej działalności piasku morskiego pchanego ku wjazdowi portowemu przez wiatry zachodnie i zachodnio-północne. Port Kłajpedzki należy też wskutek tego do lepszych na wschodnim brzegu Bałtyku. Długość głębi kłajpedzkiej (Tief lub Gatt) wynosi mniej więcej 7$^1/_2$ km, szerokość zaś waha się między 1500

przy początku portu drzewnego pod Schmelz i 400 m między obydwoma molami portu zewnętrznego. Przy wjeździe z morza mamy 6,5—7 m głębokości, dalej przy ujściu Dangi i kilkaset metrów w głąb tej rzeki najmniej 7 m, miejscami nawet 9.

Mierzeja Kurońska stanowiła dawniej przedłużenie wyniosłego brzegu Sambii, przepięknego, choć małego półwyspu wznoszącego się w swym wnętrzu do 111 m, a w północno-zachodnim kącie spadającego ku morzu prawie prostopadłą ścianą 60-metrowej wysokości. Brzeg tu został przez fale poszarpany, a morze wdarłszy się ujściami rzek w głąb lądu zalało nisko położone przestrzenie i utworzyło Zatokę Kurońską, oddzieloną pasem wysepek dyluwialnych. Możliwe, że i Sambia była wyspą. Dalszy proces rozwojowy związał wysepki osadami i przykrył piaskiem diun.

Główną część niziny wschodnio-pruskiej stanowią delty Wisły i Niemna, a przejście od jednej do drugiej tworzy obszerny basen Pregoły. Początek delty wiślanej leży mniej więcej 50 km na południe od brzegu morza, gdzie rzeka rozdziela się na 2 główne ramiona, Leniwkę i Nogat. Zarówno Leniwka, jak i Nogat, osadziły przed swoimi ujściami delty drugorzędne, Leniwka za pośrednictwem bocznej swojej odnogi Szkarpawy, Nogat zaś bezpośrednio. Oba te utwory deltowe obsiadły brzegi Zalewu Fryskiego i jako delty przedstawiają się typowo, czego nie można zgoła powiedzieć o reszcie ujściowych obszarów Wisły, a zwłaszcza w okolicy, w której rozsiadł się Gdańsk. Przede wszystkim to ważne, że to portowe miasto nie leży nad samą Wisłą, lecz nad sztucznym kanałem uchodzącym do morza w Nowoujściu (Neufahrwasser), gdzie znajduje się port gdański, z rzeki zaś, zamkniętej w pobliżu miasta jazami, utworzono obszerną zatokę gromadzącą głównie ogromne ilości drzewa dostawianego tu drogą wodną z różnych krajów polskich. Na powstanie wielkiego miasta w tym a nie w innym miejscu delty wpłynęła bardzo okoliczność, że tu zbiegają się także wody Motławy i Raduni, ostatnich dwóch pobocznych rzek Wisły.

Głęboka Motława oddawała i oddaje znakomite usługi jako arteria komunikacyjna, bystra zaś Radunia płynąca z wyżyn

Pojezierza Pomorskiego jest w stanie zaopatrzyć miasto w dobrą wodę do picia i może być użyta do poruszania młynów.

Nieporównanie mniej szczęśliwie położony jest Elbląg, który dziś, pomijając Nogat, stanowi punkt węzłowy dla dwóch kanałów: Zalewowo-wiślanego i tzw. Oberlandzkiego. Kanał Zalewowo-wiślany (Weichsel-Haffkanal), służący wobec płytkości Szkarpawy do utrzymywania komunikacji wodnej między Gdańskiem, Elblągiem i Królewcem, zbudowany został w latach 1845—1850. Tworzy on ważne ogniwo w przeszło 250 km długiej linii komunikacyjnej, złożonej przeważnie z kanałów i skanalizowanych rzek a ciągnącej się od Gdańska do Gilgi, południowego z dwóch głównych odgałęzień delty Niemna. Tylko mniej więcej 80 km między Elblągiem a Królewcem wypada w tym szlaku na Zalew Fryski, skąd Pregołą, jej ramieniem powstałym przez bifurkację, Deimą, dostać się można albo do Zalewu Kurońskiego, albo też, używając dalej kanału Frydery-kowskiego, do Gilgi. Wskutek tego Królewiec na równi z Kłajpedą stał się portem ujściowym Niemna.

Cała kotlina Pregoły i Wystrucia, toż samo Deimy, delty Niemna i Minii po granicę prowincji wschodnio-pruskiej i dalej, to dawna dolina polodowcowa (glacjalna) nadzwyczaj słabo wzniesiona ponad poziom morza. Podobnie niewysoko wzniosła się nad poziom morza krawędź przymorza w stronie Połągi i dolina rz. Fryszynga (Frisching). Brak wyraźnego nachylenia doliny Pregoły i delty Niemna sprawia w pierwszym razie wyjątkowo leniwy spadek wód (bywa nawet tylko 0,016 0/00), w drugim zaś nadto niezmierną podmokłość całej okolicy. Nawet zapobiegliwi Niemcy nie bardzo potrafili sobie dać radę z bagnami delty niemeńskiej, zaczynającej się już przy Tylży. Dość powiedzieć, że na całej przestrzeni, wynoszącej około 1500 km², obecnie ośmio- a niegdyś trzynastoramiennej delty, nie ma, pominąwszy takie mało znaczące miasteczka, jak Ruszę, Neukirch lub Gilgę (Gilię), ani jednego miasta. Labiawa, Tylża, Kłajpeda i Szyłokarczma (Heydekrug) wzniosły się na jej krawędzi.

Inną też zupełnie od wiślanej ma historię, do dnia dzisiejszego uboga w uprawne role, a zą to pełna mokrych łąk, zabagnionych

lasów i nieużytków, delta Niemna. Po zawojowaniu tych obszarów na Litwie, która tu właśnie przy Zalewie Kurońskim dochodzi do morza, znajdowały się one od blisko 7 wieków niemal bezspornie w ręku Niemców. Atoli wobec Litwinów odegrały może rolę pewnej zasłony przed dążnościami zaborczymi przybyszów z zachodu. Wśród nich i poza nimi ostał się bowiem,



w niszczących wszelkie odrębności narodowe Prusiech, jeszcze żywioł litewski.

Spomiędy ramion dolnego Niemna główne są dwa: Rusza (Russ) i Gilia (Gilge). Pierwsze rozwidla się przy miasteczku Rusie na Athmath i Skirwith. Wskutek regulacji przeprowadzanej na obszarze delty inne ujścia znikają. Delta Niemna, utwór stosunkowo bardzo młody, posuwa się nieustannie zanosząc swoimi osadami dno płytkiego zalewu Kurońskiego. Nie ulega

wątpliwości, że go kiedyś całkowicie zapełni, nad czym pracują także wiatry zachodnie zasypując zalew piaskiem od strony Mierzei Kurońskiej. W małym stopniu przyczynić się do tego może także działalność szeregu wprawdzie drobnych, ale licznych strumieni, które wpadają do zalewu od południa, a wreszcie i Deima, odprowadzająca część wód Pregoły, zwłaszcza w razie wysokiego ich stanu.

4. Charakterystyka sieci wodnej Prus Wschodnich i jej znaczenie dla kraju.

Pod względem hydrograficznym Prusy Wschodnie należą bezsprzecznie do najciekawszych krajów Europy. Zastanawiają obfitością naturalnych i doskonałych szlaków wodnych, zwracają na siebie uwagę bogactwem jezior i ich ugrupowaniem, wreszcie dochowują do dnia dzisiejszego prastare obszary bagien i torfowisk, których człowiek mimo pracy i postępu techniki dotąd nie zdołał pozyskać na swój użytek. Ponad wszystko wybija się jednak okoliczność, że kraj, choć graniczy z morzem na przestrzeni setek kilometrów, bezpośrednio wysyła do niego tylko znikomą część swoich wód. Poza szczupłym obszarem północno-zachodniego kąta półwyspu Sambii, przeciętego zaledwie kilku małymi strumykami szukającymi sobie ujścia w Bałtyku, cała przestrzeń Prus Wschodnich odwadnia się za pośrednictwem dwóch zbiorników przybrzeżnych, omawianych już wyżej Zalewów Fryskiego i Kurońskiego.

Przysłonięcie wybrzeża morskiego przez piaskowe wały mierzei i płytkie zalewy sprawia, że dostępność Prus Wschodnich od strony morza nie jest łatwa, co ma ogromne znaczenie, gdy idzie o obronność kraju, wzgląd hojnie równoważący pewne niekorzyści, jakie wynikają znowu pod względem handlowym. Są one zresztą tylko częściowe już choćby tylko dlatego, że na całej przestrzeni między Elblągiem a Kłajpedą w pewnej odległości od brzegu morskiego przeciąga trakt wodny, niejako śródlądowy, wiodący zalewami, Pregołą i ramionami ujściowymi

Niemna. W niektórych latach przewożono tędy w ciągu kilku miesięcy letnich i jesiennych do 2 mil. ton różnych towarów.

Powierzchnia ogólna wszystkich wód śródlądowych w Prusiech Wschodnich (rzek, potoków, jezior itp.) wynosi 144599 ha, czyli około 1446 km^2. Stanowi to mniej więcej 4% powierzchni kraju. Moczarów, bagien, torfowisk znajdujących się dotąd w stanie pierwotnym i tych, które już zaczęto zagospodarowywać, jest do 600000 ha, co przedstawia 16,1% ogólnej powierzchni prowincji. Wreszcie zalewy należące niegdyś przed I wojną światową w całości do Prus Wschodnich mierzą 2460 km^2. W wyniku I wojny światowej, po odcięciu sporej części Kurońskiego na rzecz Litwy a Fryskiego na rzecz Gdańska, powierzchnia zalana zalewami a przynależna do Prus Wschodnich bądź co bądź stanowiła jeszcze ciągle jakieś 4,75% ogólnego areału kraju.

Sumując te cyfry widzimy, że 25% powierzchni Prus Wschodnich znajduje się albo pod wodą, albo pod tak zupełnym działaniem tego zywiołu, iż w wielu stronach on nadaje krajowi przede wszystkim właściwy charakter i koloryt. Takie obszary, jak między ramionami Niemna, Ruszy i Gilii lub nad rzeką Nemonicą, przypominają żywo pociętą kanałami Holandię, okolice wzdłuż Jeziora Ryńskiego (Rhein) na Mazurszczyźnie — krajobraz Renu, strony nad brzegami zalewów — wybrzeże fryskie. Przeto nie różnice terenu, lecz sposób, w jaki woda zaznacza się w krajobrazie, przede wszystkim rzuca się tu w oczy.

Wody wschodnio-pruskie mają też jeszcze inne znaczenie dla kraju. Obliczono mianowicie, że w ciągu roku rzeka:

Pasłęka	może	dostarczyć	20	mil.	kilowatgodzin,
Łyna	„	„	130	„	„
Kanał Mazurski	„	„	30	„	„
Węgorapa i Pissa (z dorzecza Pregoły)	„	„	30	„	„
Szeszupa	„	„	10	„	„

Razem przeto, nie licząc rzek mniejszych, 220 mil. KWh.

Z tego do niedawna uzyskiwano tylko 20 mil. KWh, po równej mniej więcej części przy Łynie i Pasłęce. Jednak od r. 1921 sytuacja na tym polu uległa dużym zmianom. Mianowicie zaporami spiętrzono bieg Łyny pod Frydlandem i Grosswohnsdorfem, przez co utworzono dwa duże zbiorniki wód zdolne do produkcji znacznie większej, bo w latach suchych mogące dostarczyć 26 milionów, w mokrych 39, a średnio 34 mil. KWh. Sztuczne Jezioro Frydlandzkie ma około 30 km długości a 300 do 500 m szerokości, mniejszy zaś zbiornik rozlewający się poniżej Frydlandu pokrywa przestrzeń 2,3 km^2.

Jeziora naturalne Prus Wschodnich, bez wyjątku pochodzenia lodowcowego. zajmują powierzchnię w przybliżeniu 1200 km^2 i skupiają się prawie wyłącznie na południu kraju. Na północy tylko jezioro Drużno koło Elbląga, znajdujące się zresztą w stanie wysychania, zasługuje na uwagę i wymienienie.

Jeziora Prus Wschodnich najliczniej zgrupowały się na poziomie 115—120 m nad poziom morza w szerokim pasie Doliny Mazurskiej, gdzie zalewają one powierzchnię 490,22 km^2. Tu też osiągają największe rozmiary, choć wcale nie największe głębokości. Jezioro Śniardwy (Spirdingsee), należące do tej grupy, ma powierzchni 105,90 km^2, a nie o wiele mniejsze jest od niego jezioro Mamry (Mauersee). Z innych zbiorników jeziornych wymieniamy ważne na zachodzie kraju jeziora Oberlandzkie, połączone kanałem komunikacyjnym, tzw. staropruskim, z Jeziorakiem (33,75 km^2), dalej jezioro Narien (12,34 km^2), Wysztynieckie (17,63 km^2), jeziora Łańskie, Dadaj, Szoby, Luterskie i Pluszne. — Najrybniejsze są z reguły jeziora najgłębsze. Pod tym względem słyną zwłaszcza wody jeziorne z okolic m. Mikołajek. Żyjąca tam masami mała sielawka była przez długie dziesiątki lat aż do wybuchu ostatniej wojny światowej ważnym artykułem wywozowym i podstawą utrzymania licznych rybaków mazurskich. Dodać należy, że dokładne obserwacje stwierdziły, iż obfitość połowu sielawki zależy od ciepłoty miesięcy letnich. Gdy lato ciepłe i co za tym idzie. rozwój planktonu obfitszy, wtedy i połów daje lepsze wyniki.

Pod względem przynależności jezior wschodnio-pruskich do dorzeczy, należy podnieść, że główną rolę strugi odwadniającej spełnia tam Wisła, a mianowicie przez Narew i Bug a następnie przez Osę, Liwnę i Nogat. W znacznie mniejszym stopniu przy odprowadzaniu wód jeziornych czynna jest Pregoła, a w bardzo tylko ograniczonej mierze Pasłęka. Pewna wreszcie ilość jezior jest bez wyraźnego odpływu. Łączny ich obszar (18 km²) stanowi niespełna tylko 2% powierzchni odpływowych.

Rola gospodarcza jezior wschodnio-pruskich jest wcale znaczna. Z trzydziestu kilku większych miast Pojezierza mniej więcej połowa rozsiadła się nad jeziorami, reszta zaś w pewnej od nich odległości, najczęściej nad jakąś rzeką. — Jeziora służą też do celów komunikacyjnych, a wielkie, leżące w Dolinie Mazurskiej, połączone są ze sobą kanałami. Na przestrzeni od Węgoborka do Jańsborka wytwarza się w ten sposób arteria wodna umożliwiająca przewóz towarów i ludzi. Ta grupa wielkich jezior za pomocą Kanału Mazurskiego i rzeki Łyny łączy się także z Pregołą pod m. Welawą. Ów kanał, bardzo bliski zupełnego ukończenia, jest jednak dotąd nieczynny. Poza tym mocno uszkodziła całą budowlę ostatnia wojna.

5. Klimat

Pewna odrębność stosunków klimatycznych Prus Wschodnich znana jest od dawna zarówno w Polsce, jak i Niemczech zachodnich. W stosunku do klimatu niemieckiego wchodnio-pruski jest na ogół surowszy, a w stosunku do polskiego więcej zmienny, przy czym rzeczona zmienność zaznacza się zarówno w dziedzinie temperatury, jak i opadu, wynoszącego tu przeciętnie 608 mm rocznie. Jak zaś wielkim wahaniom podlega opad w Prusiech Wschodnich, niech posłużą następujące przykłady. Oto w Tylży 89-letnie obserwacje wykazały lata, w których było tam 1056 mm opadu, i inne z 330 mm, w Kluzach znowu na Mazurach, raz maksimum osiągnęło nawet 1216 mm, przy minimach nie odbiegających zbyt wiele od 400 mm. Należy przyjąć, że opad

w Prusiech Wschodnich w ciągu dłuższych okresów czasu waha się między 145 a 55% obserwowanej średniej rocznej. Jeszcze znaczniejszym wahaniom ulegają wartości miesięczne.

Najbogatszy w opady miesiąc wykazuje przeciętnie w Prusiech Wschodnich 80—100 mm, ale bywają miesiące z opadem od 150 do 200 mm, a na Mazurach nawet 250 do 300. Rzecz jasna, że te wielkie wartości wypadają zawsze na lato. Tylko na wybrzeżu bardzo znaczne opady może wykazać również i październik, który z drugiej strony potrafi być tam także miesiącem najsuchszym.

Znaczne, choć nie tak jaskrawe, bywają różnice w zakresie temperatury. Świadczą o tym okresy zamarzania wód. Przeciętnie 125—130 dni w roku wschodnio-pruskie wody znajdują się pod pokrywą lodową. Są jednak lata, w których ten okres przedłuża się o 3 do 4 tygodni.

Skutki tej zmienności klimatu są ogromnie doniosłe. Rolnik nie wie nigdy, kiedy będzie mógł wyjść w pole lub z niego zejść, eksploatator lasu — czy ziemia pod wpływem mrozu dość okrzepnie, aby potrafił przechodzić bagna i trzęsawiska, które w tym kraju są wyjątkowo liczne, itp.

Zdarzają się lata, kiedy drzewa owocowe kwitną dopiero w czerwcu, albo znowu takie, jak rok 1921, kiedy przy piętnastu stopniach ciepła wysiewano w marcu koniczynę, seradellę i groch, a bydło spasało zieleniące się łąki.

W Prusiech Wschodnich posuchy idą na przemian z latami zbyt mokrymi, a ulewy w okresie żniw niweczą często cały trud rolnika. Prowadzenie gospodarstwa wiejskiego jest dlatego tu cięższe i kosztowniejsze niż gdzie indziej, a nawet w sąsiedniej Polsce. Rolnik musi być lepiej przygotowany do stawiania czoła niespodziankom oraz do działania szybkiego i w krótkim okresie czasu, co pociąga za sobą zwiększanie ilości rozporządzalnych ludzi, maszyn i zaprzęgów. Z tego również źródła płynie powszechna dążność do imania się bardziej pewnego co do swych wyników gospodarstwa hodowlanego i zarzucania uprawy zbóż chlebowych.

Ale także kultura drzew owocowych i jarzyn nie zapewnia dość pomyślnych rezultatów, i to nie dlatego, że Prusy Wschodnie są może krajem zbyt chłodnym lub posusznym. Główną rolę i tu grają przede wszystkim takie okoliczności, jak zmienność klimatu, nieznana w tych granicach na zachodzie Europy a choćby tylko Niemiec, oraz późne przymrozki na wiosnę a wczesne jesienią. Ba, nawet lasom dają się one we znaki, szkodząc zarówno dębom, jak i sosnom, nie mówiąc już o bukach.

Klimat wschodnio-pruski wyciska też swoje piętno na wszystkich stosunkach życia codziennego. Ludność musi się tu odżywiać lepiej niż w innych krajach na zachodzie, domy muszą być staranniej zabezpieczone przed mrozem i dokuczliwymi wiatrami, a wreszcie nawet cieplejszy musi być ubiór. Bardzo ważna jest także kwestia opału zważywszy, że mieszkanie trzeba ogrzewać niemal zawsze przez 7 miesięcy w roku, gdy gdzie indziej tylko przez 4 lub 5.

Obszar Prus Wschodnich pod względem klimatycznym można podzielić na trzy strefy: wybrzeżną, mniej lub więcej równolegle do niej biegnącą, obejmującą rozległe obszary moreny dennej, środkową i południową krainę jezior i kopulastych wypiętrzeń moreny końcowej. Rozstrzygający przy tym podziale jest właściwie tylko jeden czynnik, tj. temperatura, zwłaszcza zimy, gdyż zarówno opad, jak i nasłonecznienie, nie wykazują dość wybitnych różnic regionalnych. Najuboższe w opady obszary leżą tak samo na Mazurach, jak i tuż przy morzu, a stosunki nasłonecznienia na całej przestrzeni Prus Wschodnich przedstawiają się dość jednostajnie.

Tym mniej przy podziale na strefy klimatyczne wchodzą w rachubę wiatry, wszędzie prawie wykazujące przewagę zachodnich i południowo-zachodnich, wszędzie równie częste, tak że dzień bez wiatru w Prusiech Wschodnich należy do rzadkości, i wszędzie powodujące te same skutki, przy czym zaznaczyć należy, że wiatry północne na wiosnę sprowadzają posuchę i przymrozki nocne, w zimie zaś, jako morskie, łagodza temperaturę, gdy znowu wiatry południowe i wschodnie odwrotnie: w zimie wy-

wołują silne mrozy, w lecie zaś dłuższe okresy posusznych upałów.

Zupełnie podobne stosunki panują wzdłuż całej krawędzi wschodniego Bałtyku. Wszędzie rozróżnić się tam daje klimatyczna strefa przybrzeża, środkowa i wewnętrzna, wszędzie też przeważny wpływ na klimat posiada morze. Oddziaływanie jego na ogół rozprawia się zwycięsko z wpływami potężnej masy kontynentalnej wschodniej Europy, a pełne i częste triumfy morza są zwłaszcza na wybrzeżu, co najwyraźniej zaznacza się w miesiącach zimowych. Średnia temperatura stycznia w Królewcu wynosi —2,9° C, w Kłajpedzie —2,7°, w Libawie —2,0°, na wyspach Saaremaa (Ösel) i Hiiumaa (Dagö) —3,01°. Na ogromnej zatem przestrzeni (przeszło 500 km) od Królewca po zachodni wylot Zatoki Fińskiej temperatura stycznia na wybrzeżu niemal że się nie różni, a izotermy zimowe mają tu wszędzie przebieg wyraźnie południkowy. Za tą strefą wybrzeżną tak w Prusiech Wschodnich, jak i we wszystkich krajach bałtyckich, nie ku północy, lecz raczej ku wschodowi rozciąga się druga chłodniejsza, a wreszcie trzecia najzimniejsza, obejmująca okolice najbardziej wciśnięte w masę kontynentalną wschodniej Europy i najwyżej położone. Olecko (Marggrabowa) w Prusiech Wschodnich średnią stycznia ma —5,1° C., podobnie Orzysz, Ełk i inne miejscowości Pojezierza Mazurskiego.

Owa najchłodniejsza strefa pokrywa się dość dokładnie ze strefą lasów; środkowa, leżąca bliżej wybrzeży — ze strefą łąk, nadbałtycki zaś pas — z okolicami, które najwcześniej poddane były uprawie roli. Stopniowo, rzecz jasna, rolnictwo posunęło się także na obszary położone w dwóch innych strefach, zwłaszcza zaś ogarnęło ono prawie zupełnie strefę łąk, która jednak nie przestała nadal stanowić podstawy do intensywnej hodowli bydła i koni.

Przetrzebione lasy, pokrywające w Prusiech Wschodnich dziś zaledwie 17,7% powierzchni całego terytorium i tak samo, jak we wszystkich krajach sąsiedzkich, w $^1/_4$ części liściaste, występują obecnie albo na jeziornym południu prowincji, gdzie np. w powiecie jańsborskim (piskim) stanowią 33,1% powierzchni lub

w szczytnowskim 26,4%, albo też skupiły się nad średnią Pregołą i Zalewem Kurońskim przedstawiając w powiecie welawskim 27,6% powierzchni, a w labiawskim 31,5%. Lasy nad Zalewem Kurońskim, podmokłe, moczarzyste i zatorfione, zachowały u siebie dość liczne jeszcze stada łosiów, które lubią takie ustronia. Jelenie natomiast przebywają najliczniej w Prusiech Wschodnich, w pogarbionej potężnymi pagórkami puszczy Rominckiej.

Lasy wschodnio-pruskie dostarczały sporo drewna użytkowego bardzo wysokiego gatunku, ale mimo to w ilości nie wystarczającej jeszcze na potrzeby kraju, który do pełnego zatrudnienia potężnego zastępu 700 tartaków i trzech fabryk celulozy potrzebował rocznie około 2 100 000 m^3 drzewa, lasy zaś wschodnio-pruskie mogły go dać średnio zaledwie 1 200 000. Reszta musiała być dowieziona z zewnątrz prowincji, głównie drogami wodnymi, przede wszystkim zaś Niemnem.

III. STRUKTURA LUDNOŚCIOWA PRUS WSCHODNICH.

1. Zaludnianie się Prus Wschodnich w ciągu wieków. Rozmieszczenie ludności w momencie wybuchu wojny.

Liczba ludności na obszarze Prus Wschodnich w epoce przedkrzyżackiej nie musiała być znaczna, ale nie była też, jak na ówczesne czasy, wcale nikła. Najgęstsze zaludnienie miała Sambia, gdzie na 1 km^2 mogło mieszkać nawet około 10 osób, najrzadsze zaś Sudawia, czyli okolice dzisiejszego Olecka, Ełku i Orzysza, gdzie na tej samej przestrzeni żyła może zaledwie 1 osoba.

W Galindii, albo inaczej w ziemi Golędzińskiej, pokrywającej się z dzisiejszymi powiatami szczytnowskim, ządzborskim (mrągowskim) a częściowo olsztyńskim i leckim (giżyckim), prawdopodobnie jeszcze mniej. W rezultacie terytorium zamknięte w granicach dzisiejszych Prus Wschodnich w czasach przedkrzyżackich nie posiadało niewątpliwie więcej nad 150000 mieszkańców. W pierwszej ćwierci wieku XIV na obszarze wschodniopruskim mieszkało ciągle jeszcze tylko 160000 do 165000 osób, do których dodać można najwyżej kilkanaście tysięcy dusz przebywających w strefie puszcz leśnych i osadzonych na daleko wysuniętych gródkach Zakonu, z rzadka strzegących granic i przepraw przez rzeki.

Jeżeli mimo to Zakon był już wówczas wielką potęgą, pochodzi to z innych powodów. Oto *punkt ciężkości sił krzyżackich w początkach wieku XIV nie leżał zgoła w Prusiech Wschodnich, lecz w polskich posiadłościach Zakonu*, na Pomorzu i w Ziemi Chełmińskiej, które były i ludniejsze i zasobniejsze niż kraj nad Pasłęką i Pregołą. *Znikomą też w państwie krzyżackim pierwszej ćwierci wieku XIV na-*

zwać trzeba liczbę Niemców. Na jakich 360 000 ludzi żyjących około 1350 r. w posiadłościach Zakonu nie było ich więcej nad 50 do 60 tysięcy, czyli przedstawiali oni 14 do 17% zaludnienia, resztę zaś stanowili Polacy (180 do 190 tysięcy) i Prusacy z Litwinami (125 do 130 tys.).

Omawiane stosunki uległy znaczniejszym zmianom dopiero w następnych dziesięcioleciach wieku XIV. Można obliczyć, że średnia gęstość zaludnienia w posiadłościach Zakonu w r. 1406 wynosiła 19 osób na 1 km^2, zgrupowanych w ten sposób, iż na 15,2 dusz wiejskich wypadały 3,8 miejskie. Dzisiejsze terytorium Prus Wschodnich przy tej ocenie stosunków ludnościowych w latach 1400—1410 mogło posiadać mniej więcej 430 000 mieszkańców. W stosunku do pierwszej ćwierci wieku XIV przedstawia to przyrost ludności dochodzący do 140%, czyli większy niż powszechnie obserwowany w wiekach średnich.

Fakt ten przypisać należy przede wszystkim silnej fali kolonizacyjnej Niemców z zachodu, której największe natężenie przypada na środek wieku XIV, kiedy kolonistów dostarczały wszystkie kraje Rzeszy. Najmniej 140 000 Niemców oddało się wówczas Zakonowi na usługi w zakresie kolonizacji rolniczej, a drugie tyle (146 000) łącznie z potomkami pierwszej fali osadniczej niemieckiej zapełniło sobą 5 miast większych i 80 małych oraz setki folwarków i dóbr szlacheckich. Razem daje to 286 000 do 300 000 przybyszów, którzy państwu krzyżackiemu na dużych przestrzeniach narzucili nową szatę ludnościową, już teraz wyraźnie niemiecką. W r. 1406, czyli w przeddzień bitwy grunwaldzkiej, większości jednak mimo to jeszcze Niemcy nie mieli, bo łączną ich liczbę oceniać można było na obszarze Prus Wschodnich na 180 000, Prusaków na 200 000, Polaków zaś z Litwinami na 50 000.

Na początku wieku XV ludność staropruska osiągnęła największą swoją liczebność, po czym bezpośrednio rozpoczął się dwieście lat przeszło trwający proces zanikania języka pruskiego, zakończony w wieku XVII zupełnym jego wygaśnięciem. Do szybkiego wytępienia Prusaków poza takimi okolicznościami, jak nikły kapitał własnej kultury pruskiej, nie mogącej się zgoła porównać z niemiecką, jak wystąpienie w Prusiech Wschodnich

w krociowych zastępach niemieckiej kolonizacji chłopskiej, jak stosowanie wobec ludności pruskiej upośledzających praw wyjątkowych, przyczyniło się niezmiernie wyręczanie się Prusakami w niszczących i długich wojnach, które Zakon prowadził w wieku XV.

Słynęli zwłaszcza Prusacy jako nieregularna kawaleria. Gdy Niemiec miał obowiązek stawania zbrojno i konno dopiero jako posiadacz 6, względnie 10 łanów, czyli włók, to Prusak był do tego zmuszony niejednokrotnie już przy jednej włóce. Rozumie się, że Prusacy, jako ludność prawie wyłącznie wiejska, ponosili też wszystkie inne ciężary wojenne, od których uwolnieni byli Niemcy, mieszkańcy miast. Rychło też Prusak stał się równoznacznikiem zbrojnego ramienia krzyżackiego, co w niemałym stopniu przyczyniło się znowu do ugruntowania się nazwy „Preusse" (Prusak) także na oznaczenie ludności niemieckiej i innej zamieszkującej przybałtyckie posiadłości Zakonu.

Niszcząco na ludność Prus Wschodnich oddziałała szczególnie długa, bo aż czternastoletnia, wojna Zakonu z Polską, zakończona II pokojem toruńskim. Bezpośrednio po niej na całym obszarze Prus Wschodnich, i tym, który pozostał przy zhołdowanym Zakonie, jak i tym, który zajęła Polska, nie żyło więcej jak 150 000 ludzi, czyli mniej niż ongiś w okresie poprzedzającym zjawienie się nad Bałtykiem Zakonu Niemieckiego.

W czterdzieści lat później, w r. 1507, w całych Prusiech Wschodnich było 210 do 215 tysięcy osób. W r. 1625 około 450 000, a w r. 1725, po tak strasznym przetrzebieniu zaludnienia jak nigdy chyba przedtem, w związku z wojnami szwedzkimi i szalejącą zarazą, która pochłonęła sama 250 000 ofiar, liczono wszystkiego 600 000. Wreszcie spis z r. 1759 określa zupełnie już ściśle ludność Prus Wschodnich żyjącą pod berłem Hohenzollernów na 521 223 (nie licząc wojska), co daje 19 osób na 1 km², całej zaś dzisiejszej prowincji wschodnio-pruskiej na 627 000 dusz, co ostatecznie przedstawia także dość smutny wynik gospodarki pruskiej, skoro taką samą, a nawet większą gęstość zaludnienia miały Prusy Wschodnie, po odrzuceniu terytorium prawie niezamieszkałych puszcz leśnych, blisko 400 lat wcześniej.

Ostatnie, dla nas szczególnie ważne spisy ludności odbyły się w latach 1905, 1910, 1919, 1925, 1933 i 1939, wykazując wzrost zaludnienia ciągle jeszcze tak powolny, jak w niewielu tylko krajach europejskich. W r. 1905 liczyły Prusy Wschodnie 2109000 mieszkańców, po upływe zaś 34 lat, tj. w r. 1939 — 2488000, co daje 67,2 osób na 1 km², gdy równocześnie Polska, mimo ogromnej powierzchni bagien poleskich i bezludzi gór karpackich, miała na 1 km² — 90 mieszkańców.

Myśmy zatem ostatecznie w r. 1939 przedstawiali typ kraju z gęstością zaludnienia zachodnio-europejską, gdy Prusy Wschodnie, aczkolwiek stanowiące część Rzeszy Niemieckiej, obszar, dla którego analogii w zakresie gęstości ludności trzeba szukać na wschodzie Europy. Podobny przyrost roczny zaludnienia jak dowojenna Polska (1,3—1,8%) wykazywały Prusy Wschodnie bardzo krótko i bardzo dawno, bo przed wiekiem, a mianowicie między latami 1834—1843, kiedy zwiększały corocznie zaludnienie o 1,41%. Od tych czasów w dziedzinie przyrostu ludności stosunki powoli się pogarszały, aż wreszcie po r. 1871 nastąpił przełom ostateczny. Prusy Wschodnie wskutek emigracji tracą od tej pory stale prawie całą swoją nadwyżkę urodzin i ogałacają się z ludności na korzyść zachodnich stron państwa. I ów stan trwał niezmiennie, przy czym przyrost zaludnienia omijał przede wszystkim wieś wschodnio-pruską.

Do wybuchu drugiej wojny światowej cały milion ludzi urodzonych w Prusiech Wschodnich bawił poza granicami kraju. W dodatku emigrowały głównie jednostki silne i w wieku do pracy najodpowiedniejszym, w kraju zaś zostawały głównie kobiety, dzieci i starcy.

Najgęściej skupiła się ludność wiejska nie na najurodzajniejszych glebach prowincji, tęgich glinach, spotykanych między Pregołą a wyżyną Stablaku, ale na obszarze moreny dennej i końcowej tudzież na aluwiach Niemna i Wisły. Dopiero całkiem nieurodzajne piachy (zandry) południa kraju, zalegające między rzekami Pisą a Orzycem, oraz więcej na zachód położone nad Jeziorakiem (Geserichsee), a także rozległe przestrzenie torfo-

wisk, są jeszcze bezludniejsze niż owe urodzajne gliny zastoisk polodowcowych między Pregołą a Stablakiem.

Pochodzi to stąd, że obszar glin jest przede wszystkim domeną wielkiej własności; a także uprawa jego nastręcza więcej trudności niż uprawa gleb lekkich. Tak stosunki przedstawiają się atoli dopiero za dni naszych. Przed przybyciem Zakonu Niemieckiego do Prus Wschodnich było wprost przeciwnie i właśnie gliny zastoisk polodowcowych gromadziły najgęstszą ludność. Był to obszar, na którym żyli rolnictwu oddający się Prusowie.

Wśród ludności wschodnio-pruskiej do ostatnich chwil przed II wojną światową 61,6% mieszkało w gminach wiejskich, w czym 43,9% osób zawodowo czynnych i biernych, utrzymujących się z rolnictwa, ogrodnictwa i chowu zwierząt. Ten procent wskazuje, że na wsi wschodnio-pruskiej przebywało blisko 400 000 osób z rolnictwa nie żyjących, rys tym bardziej znamienny dla stosunków ludnościowych kraju, iż przemysł na wsi gromadził więcej ludzi tylko na krawędziach puszczy Jańsborskiej, przy cegielniach na brzegu Zalewu Fryskiego między Tolkmickiem a Elblągiem oraz w kopalniach bursztynu w Palmnikach i jego szlifierniach w Fischhausen.

Pracy w lasach zawdzięczało swój byt w całej prowincji 24 000 ludzi, rybołówstwu zaś 9600. Rybacy skupiali się przede wszystkim na brzegach zalewów. Jest jednak różnica między osadami rybackimi nad Zalewami Fryskim i Kurońskim. Nad Fryskim zaludnienie niektórych osad rybackich nawet wzrastało, gdy nad Kurońskim wszystkie wsie, zarówno małe, jak i duże, stopniowo się wyludniały, co należy przypisać głównie tej okoliczności, że połowy w Zalewie Kurońskim są mniej bogate, ryby lichsze, a poza tym ich zbyt trudniejszy.

Ludność wiejska w Prusiech Wschodnich gromadziła się przeważnie w drobnych wioskach liczących średnio od 130 do 400 mieszkańców. Tylko wsie w powiatach sztumskim, kwidzyńskim, suskim, reszelskim, rastemborskim (kętrzyńskim), węgoborskim i fiszhauseńskim były przeciętnie nieco więcej zaludnione. Uderzająco małe wioski posiadał natomiast cały północno-wschodni kąt kraju. Średnie zaludnienie wsi w powiecie Niziny wynosiło

158,5 osób, piłkalskim 149, stołupianowskim 153,5, darkiejmskim 169,5, gąbińskim 195, ragnecko-tylżyckim 173 a gołdapskim nawet tylko 130,5. Nieco większe, choć też wybitnie małe wioski (200 do 300 mieszk.), cechują powiaty labiawski, welawski, wystrucki, ełcki, jańsborski, niborski, Pruski Holąd i Braniewo. We wsiach małych północno-wschodniego kąta kraju spotykamy domostwa najczęściej rozrzucone na znacznej przestrzeni jako samotnie i przysiółki. Inaczej na Mazurach. Tam przeważa wieś zwarta, tam zaś, gdzie działała kolonizacja wewnętrzna, rzędówka.

Miasta, których w Prusiech Wschodnich wśród gmin liczących więcej niż 2000 mieszkańców jest obecnie 69, a prócz tego 9 posiadających mniejsze zaludnienie, najgęściej skupiły się w zachodniej części prowincji. Na każde z nich wypada tutaj średnio mniej więcej 350 km^2 kraju, gdy na wschodzie aż 870. Największe miasta wschodnio-pruskie, Królewiec i Elbląg, rozsiadły się w pobliżu wybrzeża morskiego, przy czym Królewiec, liczący według spisu z 1939 roku 372000 mieszkańców, gromadził w sobie przeszło $^1/_7$ część całej ludności prowincji. Elbląg w r. 1939 miał 86000 mieszkańców. Z innych: Olsztyn 50400, Tylża 58500, Wystruć 48700. — To są miasta, które zwiększały swoje zaludnienie. Było ich jednak mało, bo przeważały gminy miejskie z nie rosnącą liczbą mieszkańców, a nawet ze zmniejszającą się stale już od lat wielu. Takich miast liczyły Prusy Wschodnie do wybuchu ostatniej wojny aż 32.

2. Stosunki narodowościowe.

Jak przed kilku wiekami, tak jeszcze i w chwili, gdy zaczynała się ostatnia wojna światowa, na obszarze Prus Wschodnich spotykały się zasięgi trzech narodowościowych zespołów: polskiego, niemieckiego i litewskiego. Gdy jednak żywioł niemiecki stanowiąc wyspę położoną między dolną Wisłą i Niemnem żyje tu w terytorialnym oderwaniu od swojego głównego trzonu, to polski i litewski wkraczają do Prus Wschodnich z okolic, w których znajdują się właściwe ich obszary rozmieszczenia.

Niemcy też czyniły wszystko, co mogły, aby obydwie nieniemieckie grupy narodowościowe Prus Wschodnich wytępić lub przynajmniej bardzo osłabić. I od razu zaznaczyć należy, że niemieckie wyniki na tym polu, zwłaszcza zaś w bieżącym stuleciu, są znaczne, że zdołano już np. przeciąć bezpośrednią i przez długie wieki w Prusiech Wschodnich istniejącą linię bezpośredniego styku narodowości polskiej i litewskiej, że potężnie osłabiono obie nieniemieckie grupy narodowościowe, szczególnie zaś litewską, że zewnętrznie ludność obcoplemienną zniemczono tak silnie, iż jej samopoczucie narodowe jest już minimalne, słowem, że niemczyzna wszędzie była stroną bezwzględnie zwyciężającą. Mimo to aż do wybuchu wojny Niemcy jedności etnicznej mniej więcej na obszarze 17000 km², czyli na 1/3 powierzchni kraju, jeszcze nie osiągnęli. Zresztą główne sukcesy, gdy idzie o niszczenie żywiołów obcych, odnosili Niemcy w stosunku do Litwinów.

Żywioł polski, choć nawet niejednolity pod względem wyznaniowym, ustępował nieporównanie wolniej, tak że i dziś jeszcze rozmieszczenie polskiej ludności żyjącej w Prusiech Wschodnich jest dość podobne do tego, jakie tu było w wieku XVI. Nizinna północ — to kraina Niemców, pagórkowate południe — to siedziby Polaków, przy czym odrębną dziś całość stanowi obszar Powiśla. Tylko terytorium polskiego zasiedlenia, niegdyś jednolite, zaczęło wykazywać z czasem wzdłuż arterii komunikacyjnych dużo napływowego żywiołu niemieckiego, licznego zwłaszcza po miastach. Również i samopoczucie narodowe masy polskiej gasło w tym samym stopniu, w jakim już od przeszło setki lat wzmagał się napastliwy fanatyzm osiadających na polskich terenach Niemców.

Powyższe okoliczności sprawiają, że podanie obecnie jako tako ścisłej liczby Polaków żyjących w Prusiech Wschodnich, nawet nie uwzględniając tego, co zdziałała ostatnia wojna, jest rzeczą wręcz niemożliwą. Według źródeł niemieckich w Prusiech Wschodnich ludność niemiecka w chwili wybuchu ostatniej wojny stanowiła aż 94,5% ogółu mieszkańców kraju, grupa zaś polsko-litewska tylko 5,5%. Do całkowitego zamglenia sytuacji przyczyniała się nadto i ta okoliczność, że gdy w spisach Niemcy

bez względu na narzecze, którym mówili, stanowili jedną całość, to dla Polaków stworzono aż cztery grupy, a mianowicie wyróżniano: Polaków, Mazurów, Polako-Niemców i Mazuro-Niemców. Podobnie postępowano i z Litwinami. Porównując zasięg siedzib Polaków w Prusiech Wschodnich, jaki istniał w chwili wybuchu ostatniej wojny, z tym, który na podstawie aktów urzędowych można nakreślić dla lat 1830—1840, widać, że straty, jakie ponieśliśmy w Prusiech Wschodnich, obejmują obszar 2500 do 3000 km², stosownie do tego, jak będziemy się zapatrywali na silne zacieki elementu niemieckiego wśród polskiego obszaru etnograficznego np. w okolicach Olecka, Orzysza, Święcian, Wydmin, Rynu i gdzie indziej.

Litwini w tym samym czasie stracili w Prusiech Wschodnich około 8000 km², co sprawiło, że obszar etnograficzny litewski wskutek tego skurczył się do całkiem już dzisiaj niewielkiej, porozrywanej przestrzeni nad dolnym Niemnem i Szeszupą.

Zupełnym przeciwieństwem łatwo germanizujących się Litwinów są wschodnio-pruscy Rosjanie, zwani tutaj Filiponami, którzy w latach 1823—32 przybywszy do Prus Wschodnich zachowali w pełni nie tylko swoje obyczaje i religię, ale także i język. Mieszkają oni w dorzeczu malowniczej rzeki Krutyni w 12 różnych miejscowościach, położonych wśród lasów na zachód od wielkich jezior. Owych Filipinów jest obecnie 1270 i tyleż prawie było ich przed stu laty

Polaków w chwili wybuchu ostatniej wojny według spisów z 1925 i 1933, nie mówiąc już o ostatnim z r. 1939, w Prusiech Wschodnich nie miało być więcej jak 100000. W istocie jednak sprawa ta przedstawia się znacznie lepiej, bo badania polskie wykazały, iż minimalna liczba Polaków około r. 1937 przekraczała znacznie 200000 dusz. Atoli całkiem dobrze można tę cyfrę nawet podwoić, gdyż żywioł polski był tu wszędzie już od lat kilkudziesięciu tak wystraszony i zmaltretowany bezwzględnym i okrutnym postępowaniem Niemców, iż za wszelką cenę unikał okazywania swej polskości na zewnątrz. Najbardziej polskimi są powiaty jańsborski, ełcki, szczytnowski, niborski, olsztyński,ządzborski i sztumski. Mniej już Polaków widzimy w pow.

ostródzkim, giżyckim lub oleckim. Poza tym pewna ich liczba mieszka jeszcze w powiatach reszelskim, kwidzyńskim i suskim. Wszystko to w ogromnej przewadze stanowiło ludność wiejską, bo miasta już od dawna obsiedli Niemcy, zwłaszcza większe i położone na ważniejszych szlakach komunikacyjnych.

Obecnie srodze uciemiężona od dwustu przeszło lat polskość ziemi wschodnio-pruskiej odradza się szybko i niewątpliwie. Spodziewać się należy, iż zjawi się ona tam nad Bałtykiem niebawem w zupełnie innej sile niż dotychczas. Zadaniem nas wszystkich jest odegrać czynną rolę w tym dziele odrodzenia narodowego kraju, tym bardziej że umocnienie się nasze w Prusiech Wschodnich zakończy zwycięsko proces rozlewania się żywiołu niemieckiego na całym wschodzie Europy. Zaczął się on przeszło tysiąc lat temu, wywołał niesłychaną ilość wojen, rzezi i spustoszeń, a w rezultacie nic zgoła nie dał krajom, które go na sobie przeniosły. Niemcy pragnęli bowiem władać i bogacić się w tych stronach, dokąd przyszli, pragnęli pogardzać otoczeniem i kulturą miejscowej ludności, nie zaś dźwigać ją na wyższy poziom.

Rzecz charakterystyczna, że jeszcze w czasie bitwy pod Grunwaldem (1410) żyli w Prusiech Wschodnich liczni poganie, a pogańską Litwę nieco wcześniej chrzciła Polska. Nie Niemcy też, lecz Duńczycy w Estonii, a Szwedzi w Finlandii byli tymi, którzy wprowadzili tam chrześcijaństwo, a co za tym idzie, w owych czasach głębokiego średniowiecza równocześnie kulturę i cywilizację.

SPIS TREŚCI:


Mapka
PRUS WSCHODNICH
Podziałka
0 10 20 30 40 50 60 70 80 km
obecna granica Polski
dawna granica Prus Wschodnich
KŁAJPEDA
Szyłokarczma
Rus
Zalew Kuroński
Gilga
TYLŻA
Niemen
Szeszupa
Łabiawa
SAMBIA
Deima
Wystruć
KRÓLEWIEC
Pregoła
Tapiewo
WYSTRUĆ
Weława
Gąbin
Piława
Zalew Fryski
Kanał
Węgorapa
Świętomiejsce
Gierdawy
Gołdap
Braniewo
Stablak
Mazurski
Frombork
Węgobork
WARMIA
Łyna
Bartoszyce
Tolkmicko
J. Mamry
Olecko
(Rastembork)
Giżycko
(Lec)
Nogat
ELBLĄG
Pasłęka
Orneta
Licbark
Kętrzyn
Reszel
Tczew
Pasłęk
J. Drużno
Malbork
Kan. Oberlandzki
Ządzbork
Etk
Sztum
Morąg
Biskupiec
Orzysz
J. Śniardwy
OLSZTYN
Wisła
Kwidzyn
Prabuty
Ostróda
Pasym
Pisz
(Jańsbork)
Biała
J. Jeziorak
Szczytno
Iława
Grunwald
Pisa
GRUDZIĄDZ
(Nibork)
Nidzica
Narew
Omulew
Drwęca

Cena 50,— zł.

PZWS